

"Kościół nie może dopuścić, by zleceniodawcy zabójstwa księdza pozostali nieznani" – tymi słowami 27 listopada 1984 roku Jan Paweł II zobowiązał polski Kościół do wyjaśnienia całej prawdy o śmierci księdza Jerzego.

Treść ówczesnej rozmowy papieża z kardynałem Glempem znany z informacji przekazanych Departamentowi I MSW przez kontakt informacyjny „Prorok” - osobę z najbliższego otoczenia Jana Pawła II. Notatkę z rozmowy przedstawił najważniejszym osobom w państwie dyrektor Departamentu I MSW gen. Zdzisław Sarewicz. Relacjonując spotkanie prymasa z papieżem, Sarewicz pisał: *"Kardynał Glemp, omawiając sprawę porwania i zabicia ks. Popiełuszki, stwierdził, że był to gest "twardych komunistów" wymierzony przeciwko gen. Jaruzelskiemu osobiście. Potępiając tę prowokację, prymas położył zarazem duży nacisk na fakt, iż ks. Popiełuszko postępował nierozważnie i nie stosował się do rad i poleceń kierownictwa Kościoła"*.

Kard. Glemp miał też zrelacjonować spotkanie abp. Dąbrowskiego z gen. Kiszczakiem, który zapewnił Episkopat, że *"osobiście przyjmuje odpowiedzialność za przebieg dochodzenia w sprawie bezpośredniej i pośredniej odpowiedzialności za śmierć Popiełuszki"*. Zdaniem kard. Glempa – pisał szef wywiadu PRL – min. Kiszczak sprawiał wrażenie bardzo szczerego, ale musiał przyznać, że prowadzącym dochodzenie nie będzie łatwo dotrzeć do inspiratorów zabójstwa, ponieważ jego bezpośredni sprawcy nie chcą zeznawać. Prymas stwierdził, że go to nie dziwi. Zdumiony Jan Paweł II miał wówczas zareagować słowami: **"Kościół nie może dopuścić, by zleceniodawcy zabójstwa księdza pozostali nieznani"**.

Przez 26 lat, jakie upłynęły od męczeńskiej śmierci księdza Jerzego, Kościół w Polsce nie spełnił nakazu danego mu przez Jana Pawła II.

Wszystko co wiemy o późniejszej postawie prymasa Glempa i zachowaniach hierarchów zdaje się świadczyć, że podzielili oni opinię na temat tego mordu narzuconą Polakom przez komunistyczną propagandę i uczynili wiele, by prawda o zleceniodawcach zabójstwa została głęboko pogrzebana.

Gdy czytamy ówczesne świadectwa, w tym donosy przekazywane przez kościelną agenturę, możemy pełniej zrozumieć, dlaczego śmierć księdza Jerzego stała się morderstwem założycielskim III RP.

Wiemy, że jeszcze przed śmiercią Kapelana „Solidarności” prymas Glemp wykazywał wobec niego postawę co najmniej niechętną. *„Zarzuty mi postawione zwały mnie z nóg. SB na przesłuchaniu szanowało mnie bardziej”* – wspominał ks. Jerzy po jednej z rozmów z prymasem.

W liście z 1983 roku, skierowanym do biskupa Stanisława Miziołka i księdza Zdzisława Króla, ksiądz Jerzy pisał - *„Dnia 14 grudnia br. J.E.Ksiądz Kardynał Prymas w rozmowie ze mną stwierdził, że nic nie zrobiłem w Duszpasterstwie Medycznym i powinienem poprosić o zmianę pracy, a w środowisku robotniczym szukam tylko własnego rozgłosu i własnej chwały”*.

Przyjaciel księdza Jerzego, ks. Jan Sikorski w wywiadzie udzielonym Biuletynowi IPN wspominał, że rozmowa z prymasem doprowadziła ks. Jerzego do łez:

„Płakał i u mnie po spotkaniu z księdzem prymasem. Byłem przypadkowym świadkiem tego spotkania. Wychodziłem z nim z seminarium, kiedy z przeciwka szedł ksiądz prymas, i natknęliśmy się na siebie. I powiedział: „a to chodź, to porozmawiamy”, i wziął go ksiądz prymas do rozmównicy. Jerzy potem przyszedł do mnie do mieszkania, był bardzo przejęty tym, że – jak mówił – nie został zrozumiany.”

O relacjach prymasa z księdzem Jerzym, doskonale wiedziała bezpieka. Co więcej – sama te relacje kształtowała i poprzez agenturę wywierała wpływ na opinie dotyczące kapelana „Solidarności”. Instrukcję o jednoznacznej treści - *„Nadal przekazywać prymasowi opinie, które będą dyskredytowały ks. Popiełuszkę”* – otrzymał 30 września 1983 r. tajny współpracownik SB o pseudonimie „Jankowski”

od swojego oficera prowadzącego, płk Adama Pietruszki. Dziś wiemy, że TW Jankowski to ksiądz Michał Czajkowski.

Od roku 1982 zadanie „Jankowskiego” polegało nie tylko na przekazywaniu informacji dotyczących działalności ks. Popiełuszki, jego zaangażowania w pomoc ludziom opozycji, ale również na dezinformowaniu i dyskredytowaniu kapłana w oczach prymasa Glempa. Mocodawców „Jankowskiego” interesowało wszystko: zachowanie ks. Jerzego, jego kontakty z hierarchami, treść kazań podczas mszy odprawianych za Ojczyznę. TW skrupulatnie, a czasami nadgorliwie wywiązywał się z powierzonego mu zadania. Nie stronił od formułowania kąśliwych uwag na temat kapelana „Solidarności”, na przykład nazywając go „zmanieryzowanym mitomanem”.

Z donosu ks. Czajkowskiego z dn. 10.03.1984 roku możemy się dowiedzieć, że już wówczas między Janem Pawłem II a prymasem Polski istniały poważne różnice zdań w ocenie działalności księdza Jerzego. TW „Jankowski” donosił:

*„W czasie przedwczorajszej z nim (ks. Jerzym) rozmowy stwierdziłem, iż poczuł się on bardziej pewnie i jest przekonany, że prymas Glemp „już nie będzie go ścigał za zwalczanie komunistów”. Powodem tego było przywiezienie przez bp. Kraszewskiego błogosławieństwa od papieża oraz podarowania papieskiego różańca ks. Popiełuszce. Popiełuszko mówił, że bp Kraszewski po powrocie z Watykanu odbył rozmowę z kard. Glempem na jego temat. Przebieg rozmowy był gwałtowny, gdyż biskup bronił Popiełuszki i stwierdził, że wobec papieża też gorliwie występował z taką obroną. W jej wyniku udało się bpowi Kraszewskiemu „zastraszyć” prymasa autorytetem papieskim. Doszło to tak daleko, że kard. Glemp ofiarował ks. Popiełuszko książkę o kard. Hlondzie z osobistą dedykacją. W bardzo ciepłym nastroju przyjął go i obiecał, że po powrocie z Południowej Ameryki nawiążą do tego spotkania. Ks. Popiełuszko ocenia tę zmianę prymasa względem jego osoby jako wynik zabiegów bp. Kraszewskiego u papieża. [...] **Po wysłuchaniu takich zapewnień biskupa papież miał polecić obronę ks. Popiełuszki przez Kościół za wszelką cenę.**” (podkr.moje)*

Na wizerunek księdza Jerzego „pracowało” wielu innych donosicieli. W publikacji historyków IPN „Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1982–1984”, tom 1. znajdują się m.in. cytaty z akt śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie w roku 1983, w których znalazły się donosy tajnych współpracowników bezpieki. Przedstawiały księdza Jerzego jako kapłana „zaangażowanego politycznie”, „karierowicza żadnego politycznego przywództwa”, podkreślały jego antykomunizm, mówiły o „krnąbrności” wobec władz kościelnych i państwowych, wskazywały na wypowiedzi i działania o rzekomo politycznym kontekście.

W artykule „Wywiad PRL na tropie księdza Jerzego”, zamieszczonym w „Rzeczpospolitej” Sławomir Cenckiewicz przypominał, że w działania przeciwko kapłanowi włączona była cała bezpieka, w tym tzw. wywiad PRL – stanowiący integralną część aparatu represji. Z akt rezydentury Departamentu I MSW w Rzymie wynika, że interesowano się księdzem Jerzym na długo przed jego śmiercią. Przykładowo, w styczniu 1984 r. SB uzyskała ze źródeł agenturalnych szczegółowe informacje na temat opinii redaktora naczelnego polskiego wydania „L'Osservatore Romano” ks. Adama Bonieckiego dotyczące krytyki ks. Popiełuszki przez niektórych hierarchów: *„W dniu 5 I 1984 r. wrócił do Rzymu z pobytu w Polsce ks. A. Boniecki. W dniu 6 I 1984 r. był on na obiedzie u papieża i jak twierdzi, przekazał mu szczegółowe sprawozdanie ze swojego pobytu w Polsce. W Warszawie Boniecki spotkał się z ks. Popiełuszko. Uznaje go za bohatera i niepodziela oceny abp. Bronisława Dąbrowskiego i ks. Janusza Bolonka, którzy uważają, że Popiełuszko jest osobnikiem niedoważonym i nienadającym się do odgrywania ofiary prześladowania...”*(pisownia oryg).

Według wywiadowców – pisze Cenckiewicz - ks. Boniecki miał też skrytykować polskich hierarchów, a zwłaszcza prymasa Glempa, za to, że udają, iż nie wiedzieli o „istnieniu prywatnego mieszkania Popiełuszki w Warszawie przy ul. Chłodnej”, co z kolei wykorzystywała propaganda komunistyczna, publikując na ten temat sensacyjne artykuły w prasie. *„Zdaniem Bonieckiego zachowanie J. Glempa w stosunku do „rzekomo” rozpolitykowanych kapłanów jest skandaliczne”*.

Dzięki sieci agenturalnej w Watykanie, Departament I doskonale wiedział, że stanowisko Jana Pawła II jest zbieżne z opinią zaprezentowaną przez ks. Bonieckiego. Papież miał zwlekać z przyjęciem kardynała Glempa, który 16 stycznia 1984 r. przybył do Watykanu. Zdaniem rezydentury Jan Paweł II

miął pretensje do kardynała Glempa za zbytnią uległość wobec reżimu Jaruzelskiego, napominanie "rozpolitykowanych kapłanów" związanych z "Solidarnością", "autocenzurę", której dopuścił się przygotowując tekst orędzia na Boże Narodzenie w 1983 r. oraz za wyrażoną w kazaniu z 6 stycznia 1984 r. jednostronną krytykę instalacji rakiet NATO w krajach zachodniej Europy - bez przypomnienia, iż jest to reakcja na agresywne zamiary bloku sowieckiego wobec wolnego świata.

Zbierany przez lata „materiał oskarżycielski” bezpieka postanowiła ponownie wykorzystać po śmierci księdza Jerzego. Gdy zdano sobie sprawę, że Jan Paweł II podziela opinię, że za mordem stoją najwyżsi przedstawiciele władzy oraz wykazuje głębokie zainteresowanie wyjaśnieniem wszystkich okoliczności zabójstwa, przystąpiono w Watykanie do dezawuowania postaci księdza i podważania męczeńskiego charakteru jego śmierci. Najważniejszym celem – jak twierdzi Sławomir Cenckiewicz – jaki chciano osiągnąć, było upowszechnienie tezy władz PRL o "spisku twardogłowych" przeciwko Jaruzelskiemu.

Teza ta znalazła się w notatce z rozmowy agenta Departamentu I SB MSW, którego w meldunkach i szyfrogramach opisywano jako "źródło nr 13963". W dniu 12 grudnia 1984 r. odbył on rozmowę z abp. Bronisławem Dąbrowskim ówczesnym sekretarzem Episkopatu Polski. Opinia wyrażona przez arcybiskupa jest identyczna z obowiązującym do dziś kłamstwem o inspiratorach zbrodni na księdzu Jerzym. Warto też zwrócić uwagę, co hierarcha ma do powiedzenia na temat kpt. Piotrowskiego, jednego z porywaczy księdza Jerzego. Źródło „nr 13963” donosiło:

"Zdaniem abp. Dąbrowskiego odpowiedzialność za tę zbrodnię należy przypisać elementom politycznym wrogim wobec gen. Jaruzelskiego, a zatem chodzi niewątpliwie w tym przypadku o prowokację, posiadającą dotąd pewne cechy utajone. Kpt. Piotrowskiego – Dąbrowski określił jako "starego znajomego", gdyż zarówno on, jak i Glemp spotykali go kilka razy, podczas kiedy pełnił on służbę jako funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu i Departamentu ds. Kościelnych i Narodowościowych MSW w czasie wizyty papieża w Polsce oraz przy okazji spotkań z Wałęsą. W jego ocenie Piotrowski jest typem bardzo ambitnym, który uważał, że należy mu się stopień pułkownika. Trzej sprawcy przestępstwa działali pod Toruniem w łatwych warunkach, ponieważ strefa ta jest dobrze kontrolowana. Mogli więc liczyć na poparcie organizacyjne czynników radykalnych w aparacie SB i tajnej jaczeki OAS (Organizacja Anty-Solidarność), jak również na poparcie "bazy sowieckiej". Jako wykonawcy działali oni niewątpliwie na rozkaz przeciwników gen. Jaruzelskiego uplasowanych w MSW tzn. ludzi zaufanych Mirosława Milewskiego".

Wielu historyków zwracało uwagę, że relacje władz komunistycznych z Kościołem uległy zasadniczej zmianie po zabójstwie księdza Popiełuszki. Mimo, iż oświadczenia hierarchów z tego okresu wyrażają sprzeciw wobec zabójstwa kapłana, próżno poszukiwać w nich wskazania winnych zbrodni lub potępienia inspiratorów. Można odnieść wrażenie, że z chwilą zabójstwa Kapelana „Solidarności” odblokowały się możliwości porozumienia z władzą, usunięta została przeszkoda oddzielająca od siebie dwie przeciwstawne siły i otworzyła się droga do „historycznego kompromisu”. Gdzie szukać podstawy wzajemnych stosunków hierarchów i władzy komunistycznej w latach 80.? Na czym opierała się ta relacja? To jak dalece była zgodna z intencjami władz można odczytać ze stenogramów XVII Plenarnego Posiedzenia KC PZPR, które miało miejsce cztery dni przed wyłowieniem z Wisły zwłok księdza Jerzego. To wówczas gen. Jaruzelski mógł powiedzieć: „*Myszę, że (...) prymas potrafi współdziałać z nami, żeby w interesie ogólnym, w interesie narodu, nie dopuścić do nieobliczalnego biegu wydarzeń*”.

Może najtrafniej relację tę opisał Stanisław Ciosek, który z ramienia KC PZPR objął nadzór nad MSW po morderstwie na księdzu Jerzym. W wywiadzie sprzed kilku lat, Ciosek pytany – „Skąd się brała wasza skłonność do Kościoła?” – odpowiedział - „*Hierarchia i instytucja bardziej rozumiała, i traktowała jako bardziej przewidywalną, drugą hierarchię i instytucję*”. I dodał: „*Stara jest zasada przetrwania Kościoła, jak w tym porzekadle: Kościół oplakuje zmarłego, ale do trumny z nim się nie kładzie itd. Zachowuje dystans. Tak samo tutaj było. Miałem masę rozmów z ludźmi Kościoła. I mogę powiedzieć, że Kościół był bardzo wstrzemięźliwy, gdy chodzi o wybory, o Okrągły Stół i podzielenie się władzą z "Solidarnością". Bo nie wiedział, jaka będzie ta nowa władza. Jakby przeczuwał zresztą, że lepiej było mu z komunistami niż z nie wiadomo kim...*”.

Gdy coraz pełniej poznajemy fakty dotyczące działań agentury w Kościele, nowego znaczenia nabierają również słowa gen. Kiszczaka, zawarte w „Liście otwartym do prezesa Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki” z 2003 r. Szef bezpieczeństwa napisał tam m.in.:

„W czasie procesu toruńskiego zobowiązaliśmy oskarżonych do zachowania tajemnicy służbowej i państwowej (jeżeli coś nie dotyczy sprawy zabójstwa i nie przeszkodzi w ich obronie, to nie mają prawa tego ujawniać). Chodziło zwłaszcza o to, żeby nie ujawniać agentury pośród księży oraz faktów kompromitujących niektórych duchownych. Wiedzieli o tym obrońcy, osobiście lojalnie poinformowałem także sekretarza Episkopatu Polski, abp. Bronisława Dąbrowskiego.”

Jak mocne były wpływy esbeków na decyzje hierarchów Kościoła, może świadczyć przykład represji, jakim tuż po zamordowaniu Kapelana „Solidarności” poddano księdza Stanisława Małkowskiego – przyjaciela księdza Jerzego.

Nim upłynął miesiąc od zabójstwa księdza Jerzego, prymas Polski wystosował list „Do wszystkich rządców parafii oraz rektorów kościołów w archidiecezji warszawskiej”. Napisano w nim:

„W ostatnim czasie do władzy Kościelnej napływają skargi, a nawet oburzenia wiernych, że niektórzy księża dają się ponieść uczuciom światowym i zamiast głoszenia prawd Bożych wdają się w polemiki nieteologiczne, nie mające także nic wspólnego z prawdziwym patriotyzmem. Te uwagi, potwierdzone przez bardzo poważnych katolików, wywołują zgorszenie wiernych. Odnoszą się one szczególnie do wystąpień ks.mgr. Stanisława Małkowskiego – kapłana archidiecezji warszawskiej. Kapłan ten wielokrotnie został ostrzeżony i dn. 15 listopada br. przez Biskupa Pomocniczego upomniany, mimo to dawał się potem ponieść emocjom, a głoszone przez niego słowo było obce duchowi Ewangelii.

Biorąc to pod uwagę polecam wszystkim Rządcom kościołów i kaplic, aby nie dopuszczali księdza Stanisława Małkowskiego do głoszenia słowa Bożego u siebie. Ksiądz Małkowski może sprawować święte czynności na Wólce Węglowej, gdzie jest miejsce jego kapłańskiej pracy.” - 24 listopada 1984 r. Józef kardynał Glemp Prymas Polski.

Nietrudno zrozumieć, co tego rodzaju oświadczenie mogło oznaczać dla przyjaciela księdza Jerzego, z jak realnym zagrożeniem było związane. Ksiądz Małkowski musiał być świadomy swojego położenia, skoro w liście dn.16 stycznia 1985 roku skierowanym do prymasa napisał:

„Wobec zagrożenia mojego życia ze strony władzy świeckiej i zagrożenia mojej dobrej opinii ze strony władzy kościelnej, proszę Księdza Prymasa o znak solidarności wobec mnie.

Wydany dekret Eminencji wobec mojej osoby może być poczytany przez przedstawicieli władz państwowych (jak sądzę już jest poczytany) za rodzaj zachęty do represjonowania mnie z powodu przekonań. Dlatego proszę o uchylenie dekretu, który stawia mnie w sytuacji opresji ze strony obu władz, w sytuacji podobnej do tej, w jakiej przed śmiercią znajdował się mój przyjaciel ksiądz Jerzy Popiełuszko”.

„Znaku solidarności” ksiądz Małkowski się nie doczekał. W odpowiedzi udzielonej mu przez sekretariat prymasa, możemy przeczytać, że „pismo Eminencji miało właśnie na celu ochronę wielbnego księdza”.

Jak wspominał po latach ksiądz Małkowski, że tylko dwie osoby - Jerzy Urban i Jacek Kuroń stawiały mu wówczas zarzuty podobne do tych, jakie zawarł w liście prymas.

Gdybyśmy poszukiwali potwierdzenia dla tezy, że od chwili męczeńskiej śmierci księdza Jerzego władze komunistyczne, niektórzy hierarchowie Kościoła oraz ludzie „demokratycznej opozycji” znaleźli wspólną „drogę kompromisu” - wskazałbym ten właśnie, mało znany dokument. Jego sens należy oceniać w kontekście wydarzeń, jakie miały miejsce po 19 października 1984 roku, nie zapominając, że ksiądz Małkowski figurował jako numer 1 (przed księdzem Jerzym) na esbeckiej liście księży przeznaczonych do zgładzenia.

W ówczesnych wypowiedziach władz komunistycznych oraz głosach hierarchów Kościoła znajdujemy niemal identycznie tony.

Już w oświadczeniu Episkopatu Polski z dn.22 października 1984 roku padły słowa: „Porwanie księdza Jerzego Popiełuszki – znanego kapłana w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w

Warszawie - budzi głęboki niepokój. [...] Posiadane dotychczas wiadomości o okolicznościach porwania, wskazują na to, że sprawcy działali z motywów politycznych."

Komunikat ten powtarzał w istocie tezę PRL-owskiej propagandy, jakoby ksiądz Jerzy był przede wszystkim działaczem politycznym, a jego śmierć miała polityczny kontekst. Sformułowanie to wzbudziło wówczas tak duże wzburzenie, że członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów planowali zorganizowanie wiecu przed siedzibą prymasa, oskarżając go o „trzymanie z władzą, nie z narodem”.

W tym kontekście trzeba przypomnieć, co po zamordowaniu księdza Jerzego mówili między sobą komuniści. W Biuletynie IPN 10/2004 znajdziemy cytowany już kiedyś przeze mnie tekst wystąpienia gen. Jaruzelskiego podczas posiedzenia kierownictwa KC PZPR, datowany między 3 a 11 listopada 1984 roku – czyli tuż po pogrzebie księdza Jerzego, a przed dekretem prymasa Glempa w sprawie księdza Małkowskiego. Fragment stenogramu wystąpienia został zamieszczony w artykule Grzegorza Majchrzaka i Jana Żaryna – „Dwa nowotwory”.

Ten bardzo ważny dokument ukazuje stosunek komunistów do polskiego Kościoła na początku lat 80. Działalność księdza Małkowskiego jest dla Jaruzelskiego na tyle dotkliwym problemem, że wspomina o tym wprost: *„Ten Małkowski to już w ogóle wariat, ale to jest ich sprawa, jeśli dają mu ambonę, to ponoszą za to odpowiedzialność.”*

Dowiemy się również, że propagandowym antidotum na „*takich jak Małkowski i Popiełuszko*” ma być „*premiowanie, popularyzowanie księży pozytywnych, duchownych pozytywnych*”. Jaruzelski nie kryje swoich intencji i stwierdza: *„Towarzysze, nam znacznie wygodniej jest pracować potem jakiegoś takiego księdza Jancarza czy kogoś innego, pokazując obok, a właśnie to jest wzór postawy obywatelskiej. Przecież to jest dla nas bardzo wygodna płaszczyzna, że my nie walczymy z Kościołem, nie walczymy z duchowieństwem. Na odwrót – szanujemy, pokazujemy tych, którzy są patriotami, ale tym ostrzej możemy wtedy bić w tamtych.”*

Człowiek, który odpowiada za śmierć księdza Jerzego, zdaje się doskonale wiedzieć jak wykorzystać ten mord dla wznowienia „dialogu” z Kościołem. W słowach I sekretarza partii znajdziemy zarys koncepcji kłamstwa, która legła u podstaw „historycznego kompromisu”. To głos niezwykle bliski teozom z dekretu prymasa Polski. Jaruzelski mówi:

„Polityka włączana zbyt nachalnie do działalności kościelnej Kościół obiektywnie kompromituje. [...] Kościół to też czuje, czy mądrzy ludzie w Kościele, i tego się też obawia. Co mądrzejsi czują, że stereotyp nieskazitelnego Popiełuszki niełatwo będzie utrzymać. On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za sianie nienawiści.”

Na końcu tego ważnego tekstu, Jaruzelski kreśli strategię postępowania wobec Kościoła, po zamordowaniu księdza Jerzego. Wspominając zabójstwo kapłana mówi:

„Nas ten przypadek wiele nauczył pod tym względem. Oby Kościół też się z tego nauczył nie mniej niż my. I chodzi o to tylko, proszę towarzyszy, żeby te działania, o których tutaj mówię, nie zabrzmiały jako jakaś z naszej strony kampania antykościelna, czy jeszcze gorzej antyreligijna. Bo byłoby to nieszczęście. Na odwrót – to musi być budowane i propagandowo osłonięte w ten sposób, że my to robimy w obronie stosunków, w obronie dobrych, pozytywnych stosunków, którym szkodzi ekstrema. Że jest to sprzeczne ze wskazaniami papieża, m.in. wypowiedzianymi na lotnisku w Balicach, kiedy odlatywał po zakończeniu swojej wizyty w Polsce. Warto może wyciągnąć, przecież w ciągu tych dwóch wizyt było tam i kilka sformułowań pozytywnych. Niektóre nawet w Belwederze cytowałem. Pokazywać, powiedzieć, czy to jest zgodne, zgodne ze stanowiskiem papieża, zgodne ze stanowiskiem prymasa? My w obronie papieża występujemy, w obronie linii porozumienia z Kościołem, przeciwko ekstremie”.

Trzeba przypomnieć, że prymas Glemp był tym człowiekiem we władzach polskiego Kościoła, który najmocniej sprzeciwiał się uznaniu księdza Jerzego jako męczennika za wiarę. Pisał o tym obszernie Cezary Gmyz w artykule „Zabrakło zeznań prymasa”, zamieszczonym w „Rzeczpospolitej”. Autor przypomniał, że o beatyfikację księdza Jerzego wierni zabiegali natychmiast po jego śmierci. Trzeba było jednak 12 lat, by proces beatyfikacyjny mógł się rozpocząć. Gmyz twierdził, że „*największą przeszkodą na drodze do wyniesienia na ołtarze była odmowa prymasa złożenia zeznań w procesie.*

[...] Dopiero objęcie zwierzchnictwa archidiecezji warszawskiej przez abp. Kazimierza Nycza w 2007 r. spowodowało, że prace przyspieszyły". Przywołuje również akta Wydziału XI Departamentu I SB (tzw. wywiad PRL), w których zachowała się notatka informacyjna z dn.04.06.1986 roku pochodząca ze źródła o kryptonimie „Sanyo” (prawdopodobnie chodzi o podsłuch) na temat ewentualnej beatyfikacji księdza Jerzego - „Kardynał Glemp wypowiedział się, iż dopóki on jest prymasem, nie może być o tym mowy, nie dopuści do tego” – czytamy w dokumencie. W notatce znalazła się inna, niezwykle ważna informacja, która mogła świadczyć, że w roku 1986, u progu porozumienia okrągłego stołu, prymas i Episkopat wspólnie z komunistami nadal zabiegali o propagandowe „upolitycznienie” księdza Jerzego: „Wydawnictwo „Spotkania” /Jegliński/ wydało pamiętniki – dzienniki Popiełuszki, w których są zawarte nieprawdziwe dane lub przekłamania, odnoszące się do kardynała Glempa i Episkopatu. Glemp i Episkopat chcą do tego bezpośrednio ustosunkować się. Z sugestii Glempa temat ten ma poruszyć w specjalnie wydanej publikacji /prawdopodobnie w Oficynie Poetów i Malarzy w Londynie/ dr.Peter RAINA. Publikacja ma się ukazać w końcu br lub na początku 1987 roku. Dr.Rainie udostępniona zostanie publikacja zgromadzona w Episkopacie, w tym z procesu toruńskiego, wraz z dokumentami z Urzędu ds.Wyznań, w których zwracano Episkopatowi uwagę, iż kazania Popiełuszki są wystąpieniami politycznymi. Będą także zamieszczone dane jak Episkopat reagował na te wystąpienia oraz na niesubordynację Popiełuszki”

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski w recenzji z filmu „Popiełuszko. Wolność jest w nas” napisał m.in:

„Ze scen, które mi się nie podobały, to rozmowa bohatera filmu z Księdzem Prymasem Józefem Glempem, który nawiasem mówiąc gra samego siebie. Jest ona bowiem pokazana inaczej niż relacjonował to ks. Jerzy. Poza tym, skrywaną nadal tajemnicą jest to, że Popiełuszko, tak jak wielu innych kapelanów „Solidarności” nie cieszył się poparciem swoich przełożonych. Co więcej, był przez nich niezrozumiany. Z relacji jego przyjaciół wynika także, że w środowisku kościelnym czuł się on osamotniony. Bolał nieraz na tym bardzo. Inna sprawa, że bezpieka, jak to z kolei wynika z akt IPN, poprzez swoich tajnych współpracowników robiła co mogła, aby we wspomnianym środowisku zniszczyć dobre imię kapelana z Żoliborza, co niestety wiele razy się jej udawało. Niedawno czytałem dokumenty Departamentu I SB, czyli wywiadu, mówiące o tym, że podważanie wiarygodności młodego księdza odbywało się nawet w Watykanie, tak przed jak i po jego śmierci. Dla przykładu, jeden z tajnych współpracowników starał się wmówić osobom z najbliższego otoczenia Jana Pawła II, że ks. Popiełuszko to „człowiek chory psychicznie” i „manipulowany przez opozycję”. Suchej nitki nie zostawiono też np. na jego przyjacielu, ks. Stanisławie Małkowski, także kapelanie podziemnych struktur, która esbecy również starali się zgładzić.”

Ten sam obraz wyłania się z rozmowy, jaką Cezary Gmyz przeprowadził 3 marca 2009 r. z księdzem Stanisławem Małkowskim. Pytany - co sądzi o tym, że prymas Glemp nie złożył zeznań w czasie procesu beatyfikacyjnego, ksiądz Małkowski odpowiedział:

„Specjalnie mnie to nie zdziwiło. Takie zeznania, składane pod przysięgą, mogłyby być dla księdza prymasa niewygodne. Pewnie wolałby, by młodzież zapamiętała pasterza diecezji, jak w filmie „Popiełuszko”, przedstawionego w sposób ciepły. W rzeczywistości ks. prymas był dla księdza Jerzego znacznie ostrzejszy.”

Sam prymas Glemp twierdzi, że nie czynił żadnych przeszkód, by proces beatyfikacyjny mógł się rozpocząć. W wywiadzie dla KAI, w którym wyjaśniał swoje stanowisko w tej sprawie, znalazły się słowa:

„Nie zgadzałem się na rozpoczęcie procesu natychmiast po śmierci ks. Popiełuszki, mimo że takie sugestie padały. Stałem na stanowisku, iż proces winien rozpocząć się we właściwym momencie i na taki moment czekałem. Byłem przekonany, że dobru procesu beatyfikacyjnego nie służą emocje, tym bardziej te z podtekstem politycznym”.

Na pytanie - czy po zamordowaniu kapelana „Solidarności”, prymas uważał go za męczennika, pada odpowiedź - „Nie miałem jasności. Pierwsza odpowiedź była taka, że powodem zabójstwa był fakt, iż ks. Popiełuszko nie podobał się SB jako przeciwnik polityczny. Trudno było od razu mówić o

męczeństwie za wiarę – nie było to oczywiste. Czy był bohaterem obrońcą wolności, czy też charyzmatyczną ofiarą za wiarę Kościoła.

Ten głośno wypowiedziany „dylemat”, którym prymas Polski – w odróżnieniu od tysięcy Polaków - nie potrafił sobie poradzić, nie wydaje się niczym innym jak konsekwencją przyjęcia propagandowych tez Jaruzelskiego wygłoszonych podczas posiedzenia kierownictwa KC PZPR w listopadzie 1984 roku - *„Co mądrzejsi czują, że stereotyp nieskazitelnego Popiełuszki niełatwo będzie utrzymać. On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za sianie nienawiści”.*

Echa tych słów przetrwały do dnia dzisiejszego i wydają się jedną z podstawowych przeszkód, które uniemożliwiają polskiemu Episkopatowi wykonanie testamentu Jana Pawła II.

Cytowany w pierwszej części tekstu Sławomir Cenckiewicz, w artykule „Wywiad PRL na tropie księdza Jerzego” zwracał uwagę na zgodny kontekst wypowiedzi przedstawicieli Episkopatu, środowiska watykańskiego Sekretariatu Stanu i władz PRL. Opisując treść raportów przedstawionych przez gen. Sarewicza najważniejszą osobą w państwie, Cenckiewicz zauważył:

„Szef wywiadu z zadowoleniem informował, że coraz szersze kręgi watykańskie uznają porwanie i zamordowanie ks. Jerzego za "prowokację polityczną" wymierzoną w ekipę Jaruzelskiego.” Zdaniem Sarewicza, środowisko watykańskiego Sekretariatu Stanu miało z dużym uznaniem wypowiadać się o *„konsekwencji, z jaką władze [PRL] podeszły do sprawców przestępstwa”.* Szef wywiadu uspokajał też elitę PRL, zapewniając, że ani w Watykanie, ani w polskim episkopacie nikt nie myśli o beatyfikacji ks. Jerzego. Na potwierdzenie przywoływał słowa abp. Dąbrowskiego, który miał w Rzymie oświadczyć, że *„Episkopat nie dopuści, aby doszło w tym przypadku do pomieszania wiary z polityką”.* Wiemy, że również w następnych latach władzom PRL szczególnie zależało aby kontekst śmierci ks. Jerzego przedstawiać wyłącznie w wersji przygotowanej przez kierownictwo PZPR i MSW. Cenckiewicz wskazuje jak podczas jednej z rozmów ze stroną watykańską w roku 1985, minister Adam Łopatka poinformował o tym wprost, nie cofając się nawet przed szantażem - *„Władze państwowe są za tym, aby strona kościelna przyjęła w tej sprawie inną metodę postępowania w myśl hasła: "ciszej nad tą trumną". Jeśli obecna koncepcja i akcja wykorzystania tego tragicznego wydarzenia przeciw władzom i spokojowi społecznemu miałyby być kontynuowana, to władze mogą opublikować dane "kim naprawdę był ks. J. Popiełuszko", bowiem zgromadzone informacje o nim i jego działalności bardzo mocno odbiegają od obrazu, który chce mu się nadać w koncepcji kościelnej. Zależy nam na tym, aby do tego nie doszło”.*

Wszystkie zabiegi polskiej i watykańskiej agentury okazywały się daremne wobec postawy Jana Pawła II. Przed przyjazdem do Polski w roku 1987, „realiści” skupieni wokół prymasa Glempa starali się papieżowi wyperswadować odwiedzin grobu księdza Jerzego. Bezskutecznie. Papież postawił na swoim, a - co więcej, modlił się przy grobie księdza, zwracając się za jego pośrednictwem do Boga. Taka forma modlitwy oznaczała, że Jan Paweł II już uważa księdza Jerzego za świętego. Być może polski Episkopat ponownie usłyszał wówczas nakaz - *„Kościół nie może dopuścić, by zleceniodawcy zabójstwa księdza pozostali nieznanymi”.*

Zaledwie dwa lata później, hierarchowie usiedli do rozmów z Kiszczakiem i Jaruzelskim, W trakcie obrad okrągłego stołu, esbecy bandyci zamordowali kolejnych, niepokornych kapłanów:

- 20 stycznia 1989 roku zamordowano księdza Stefana Niedzielaka.
- 30 stycznia 1989 roku został zamordowany ksiądz Stanisław Suchowolec.
- 11 lipca 1989 roku zabito księdza Sylwestra Zycha.

Te zabójstwa, nie tylko nie przeszkodziły Episkopatowi w dalszym paktowaniu z mordercami Polaków, ale hierarchowie nigdy nie wykazali starań, by wyjaśnić okoliczności zbrodni.

Od wykonania nakazu Jana Pawła II ważniejsze były kwestie polityczne.

Z notatki ppłk SB Edwarda Kotowskiego (oficera prowadzącego informatorów bezpieki- Juliusza Paetza, ps. „Fermo”, Józefa Kowalczyka, ps. „Cappino”), dotyczącej rozmowy z zastępcą Sekretarza Episkopatu Polski biskupem Jerzym Dąbrowskim z dnia 23 czerwca 1989 możemy się dowiedzieć:

„Jednym z testów dalszego rozwoju sytuacji w kraju będzie rezultat przeprowadzenia wyborów Prezydenta PRL. Kierownictwo Episkopatu uważa, że najlepszym kandydatem byłby tu gen. W. Jaruzelski, ale pod warunkiem że wybierany byłby spośród kilku kandydatów. To ten wybór uczyni

wiarygodnym. Zdaniem bp. J. Dąbrowskiego, wybór gen. W. Jaruzelskiego jest możliwy, o ile inni kandydaci będą tak dobrani, że na ich tle ten wybór stanie się oczywistą koniecznością. (Dąbrowski) dodał, że po raz drugi partia nie może już tak się skompromitować, jak to nastąpiło podczas wyborów, i stąd ten wybór powinien być gruntownie przygotowany."

Z tej samej notatki dowiemy się również jaka sprawa była wówczas najważniejsza dla hierarchy polskiego Kościoła. Kotowski zanotował słowa bp Dąbrowskiego:

„Stwierdził on, że najważniejszą sprawą jest odbudowa partii, "która jest w stanie rozkładu i zbuntowała się przeciwko swojemu kierownictwu". ("A może trzeba ją rozwiązać i odbudować od nowa?").

Ksiądz Stanisław Małkowski, który według esbeckich kalkulacji miał być zamordowany przed księdzem Jerzym, pytany niedawno - co dziś robiłby ksiądz Popiełuszko gdyby żył – odpowiedział: „Może byłby tu ze mną na Wólce Węglowej. Zresztą jest. Często czuję jego obecność obok mnie”.

Wkrótce obecność księdza Jerzego na ołtarzach stanie się faktem. Tak, jak obecność Jana Pawła II. Tych dwóch wielkich świętych można przyjąć tylko w całym wymiarze ich słów, życiorysów, postaw. Lub - nie przyjmować w ogóle. Polscy hierarchowie odrzucając papieski testament - "**Kościół nie może dopuścić, by zlecniodawcy zabójstwa księdza pozostali nieznanymi**"- już dokonali wyboru.

Aleksander Ścios